Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 203 Kraków, sobota 8 września 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Sztuczne potanienie

—o—

Czy ci wszyscy, którzy wołają o taniość, sądzą naprawdę, że potanienie pewnych artykułów jest radykalnem lekarstwem na kryzys? Tak przynajmniej się zdaje, gdyż w przeciwnym razie nie reklamowanoby tak tej akcji, jak to się obecnie dzieje. Myślałby kto, że po potanieniu cukru, nafty i jeszcze czegoś nastanie ogólna szczęśliwość.

Przedewszystkiem: czyim kosztem odbywa się to potanienie? Obniżono cenę cukru o 15 gr. na kilogramie a równocześnie cukrownie rozpoczęły układy z plantatorami o **obniżkę ceny buraków**. W rezultacie tych rozmów, którym patronuje rząd, rolnicy stracą — może więcej niż zyskali konsumenci. Od 10 września nafta tanieje o 20 procent, co przedstawia się jako „dobrodziejstwo" dla ludności wiejskiej. Równocześnie **kolej obniża taryfę przewozową na ropę o 25 procent**. Leży to zapewne na linji ogólnych żądań o generalną obniżkę taryf kolejowych, ale z pierwszej ręki rafinerje otrzymują pewien ekwiwalent za obniżenie ceny ich produktu.

A najważniejsza rzecz: **jak się odbija ta akcja potanienia na płacach robotniczych?** Donieśliśmy przed kilku dniami, że cukrownicy postawili żądanie redukcji płac swych robotników o 50 procent. Do tego może nie dojdzie, ale kilkoprocentowa obniżka z pewnością nastąpi i to **na pdstawie arbitrażu rządowego.** Dalej wiadomo, że nafciarze żądają przy zawarciu umowy zbiorowej zgody robotników na obniżenie płac pod pretekstem, że ogólne koszta utrzymania zmniejszyły się. Teraz otrzymują zasilenie tego pretekstu z powodu potanienia nafty.

Tosamo dzieje się i w innych przemysłach, mimo, że jeszcze nie dosięgła ich akcja potanienia. Ciągle powołują się na to, co będzie i **zgóry chcą sobie zapewnić odszkodowanie** w myśl zasady, że „przemysł nie może tracić". Ale to, co zabierali do kieszeni w latach, gdy taniość nie była jeszcze sztandarowem hasłem sanacji, to co innego — wzięli i mają; nawet żaden urząd skarbowy nie wyłowi tych zysków, aby otrzymać z nich udział dla państwa.

Dajmy jednak na to, że dół tj. robotnicy i chłopi odczują potanienie pewnych artykułów. Czy ktoś wyobraża sobie, że np. na Huculszczyźnie zaczną używać cukru dlatego, że jest o parę groszy tańszy? Czy może Poleszuki zaczną używać tańszej nafty zamiast łuczywa? Nic podobnego. Nie zmieni się dotychczasowy stan z tego prostego powodu, że **wogóle pieniędzy nie mają,** ponieważ zarobków nie mają. Chłop nie zapłaci 1.20 zł. za kilo cukru taksamo, jak nie mógł zapłacić o 15 gr. więcej i nie będzie świecił nafty, która i mimo niższej ceny będzie do nabycia tylko za gotówkę. **Zarobek dać ludziom** — wtedy będą w stanie zapłacić i trochę więcej. Ustanie skrajne ograniczanie ludzkich potrzeb, ale **ustanie też powód do demagogicznej roboty.**

A odwrotna strona potanienia: w przeciągu niespełna miesiąca **zboże podrożało o najmniej 20 procent** i to także w wysokim stopniu na podstawie akcji zgóry. Kto płaci tę podwyżkę? **Ludność miejska i bezrolna wiejska!** Wartoby zrobić zestawienie, ile złotówek z tych biednych kieszeni wyciągnie podrożenie chleba i mąki, a ile w nich zostanie z oszczędności na cukrze i nafcie. **Te ostatnie stały się u nas prawie przedmiotem zbytku,** podczas gdy chleb był i pozostał podstawowem pożywieniem olbrzymich mas ludności.

Czytaliśmy niedawno w jednem z pism lewiatańskich, że „rząd jest hojny z cudzej kieszeni". Ma to znaczyć, że rząd „wymusza" na kartelach obniżkę cen, sam zaś nie rusza cen swych artykułów monopolowych. Nie jest to całkiem prawdziwe, jak widzimy na przykładzie nafty; mimo to nie można temu argumentowi odmówić pewnej racji. Przykład powinien iść zgóry — powinien, gdyby nie pewna trudność: **czem zapełnić lukę w budżecie,** gdy monopole będą jeszcze mniej wpłacać niż dotychczas? A przecież cisami lewiatańczycy jako część składowa i to grubo ważna „obozu rządowego" mają troskę o równowagę budżetową, którą z takim skutkiem robią, że deficyt jest coraz większy i trudniejszy do pokrycia.

CIOS

Aresztowanie hr. Henryka Potockiego jest dla konserwatystów większym ciosem aniżeli afera p. Dobieckiego, zakończona narazie tylko utratą mandatu senatorskiego. W najczarniejszych swych przypuszczeniach nie brali w rachubę tego, że sąd może położyć rękę na takim potentacie. na jednym z Potockich, na przedstawicielu historycznego rodu i do niedawna dygnitarzu, choć tylko w Czerwonym Krzyżu. Oni, którzy wyobrażali sobie, że przez Nieśwież stali się „solą" sanacji, nagle widzą się nietylko usuwani ale i zrównani w odpowiedzialności ze zwykłymi śmiertelnikami!

Możemy sobie przedstawić konsternację, jaka zapanowała w redakcjach pewnych pism, gdy przyszła hjobowa wieść: hr. Henryk Potocki został aresztowany. Kto dziś jest pewny jutra, jeżeli sąd niema już respektu przed takimi ludźmi? Co innego było aresztowanie francuskich dyrektorów Żyrardowa: tych traktowało się jak kanalje, jak pomocników łupiskóry Boussaca, ponieważ nazywają się tylko Vermersch i Caen — nawet bez de przed nazwiskiem. Ale Potocki — jakże można stawiać tego w jednym rzędzie z tamtymi, wszystkich wziąć pod jeden strychulec tegosamego artykułu kodeksu karnego.

Ciężkie nastały dla konserwatystów czasy. Z założonemi rękami, bez słowa protestu muszą przyjmować ciosy z rąk dotychczasowych sojuszników a kto wie, co ich jeszcze czeka, co się z nimi stanie przy wyborach.

UWAGI

—o—

NA TYSIĄC LAT!

Są ludzie, którzy twierdzą, że sympatje „pułkowników" dla „Trzeciej Rzeszy" mają swe źródło w tem, iż tworzy ona bardzo korzystny „repoussoir". W porównaniu z hitleryzmem nasza sanacja może robić nienajgorsze wrażenie, które to możliwości wyzyskał tak skwapliwie i usłużnie p. Słonimski w swej „Rodzinie", a po ostatniej mowie Hitlera w Norymberdze trzeba naszym „pułkownikom" przyznać nawet... skromność.

Zapowiedzieli w 1926 roku, że biorą władzę na lat piętnaście, tymczasem hitlerowcy zakreślili sobie termin odrazu na lat... **tysiąc.**

Są pewni, że ich „system rządzenia" potrwa tysiąc lat. Tej ufności niepodobna scharakteryzować w żadnym aryjskim języku. To jest... hucpa.

—ooo—

BOLAŁ ICH MALARZ POKOJOWY

Nadesłano nam ciekawy „dokument historyczny". Numer nacjonalistycznej „Kreuz-Zeitung" z roku 1932. „Kreuz-Zeitung" była organem tego odłamu junkrów pruskich, który najgwałtowniej parł do połączenia się z Hitlerem i wreszcie pozbawiwszy rząd Papena i Schleichera poparcia nawet nacjonalistów, narzucił Hindenburgowi Hitlera.

W tym numerze pieniła się pycha junkierska na fakt, że w „republice weimarskiej" mogli robotnicy dojść do wybitnych stanowisk. Znajdujemy tam całą listę nazwisk wybitnych towarzyszów niemieckich z podaniem ich poprzednich zawodów i obelżywemi uwagami nad faktem, że ludzie tak „niskiej ekstrakcji" mogą sterować losami państwa.

Charakterystycznem jest, że na tej „liście hańby Niemiec" figurują także: urzędnik biurowy (Büroschreiber) G. Bauer i urzędnik prywatny (Angestellter) Sollmann. I pracownicy umysłowi byli dla butnych czytelników „Kreuz-Zeitung" „nędznym plebsem", który musi być trzymany zdala od jakiejkolwiek władzy.

Ale najbardziej zwraca na tej liście uwagę nazwisko tow. Leinerta, byłego burmistrza miasta Hannoweru. Z oburzeniem stwierdził organ junkierski, że był on **malarzem pokojowym.** Malarz pokojowy burmistrzem! Strrraszne! Arystokracja niemiecka nie mogla tego znieść, wobec czego zrobiła Hitlera absolutnym władcą.

Sąd Okręgowy, Wydział III Karny w Krakowie, dnia 4 września 1934. III Pr. 176/34. Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Okręg. w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 30 sierpnia 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 195 z dnia 30-go sierpnia 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„PRZYGOTOWANIA WYBORCZE"** od słów „z organu ustawodawczego" do słów „skompromitował się", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w prze pisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Prezes Sądu Okręgowego: Dr. Hubl wr. Protokolant: Wł. Szymański wr.

—ooo—

Od Nieświeża do Żyrardowa

U podstawy „polityki Nieświeża", polityki wciągnięcia konserwatystów do obozu „pomajowego" nie leżał żaden kompromis ideologiczny pomiędzy dwoma światopoglądami; nie było też jakiegoś chwilowego czy obliczonego na czas dłuższy porozumienia przedstawicieli różnych klas społecznych, które uznały, że los każe im maszerować wspólnie pewien szmat drogi dziejowej.

U podstawy „polityki Nieświeża" tkwił zwykły akt prawa cywilnego, *akt „kupna - sprzedaży"*, nie ze względu na wynalezioną znacznie później koncepcję „polskiej gospodarczej racji stanu", ale ze względu na bieżącą *taktykę polityczną.*

Kierownikom przewrotu majowego chodziło o to, by „oskrzydlić" pozycje narodowo - demokratyczne by wyrwać narodowej demokracji z pod nóg jej „bazę zaopatrzenia" w postaci wielkiej własności rolnej i „ciężkiego" przemysłu. Wzamian ofiarowali wyszłym dawno z obiegu pogrobowcom konserwatywno - ugodowego kierunku z przed wojny, oraz pogrobowcom skrajnego „aktywizmu" z lat 1916 — 1918 udział w kierownictwie Państwem i... *monopol na reprezentowanie interesów kapitalistyczno-ziemiańskich w stosunku do władz państwowych.*

Konserwatyści spełnili swoje zadanie: przemysł wszelkich gatunków z p. Wierzbickim na czele, związki ziemian z p. Steckim, — wszystko to przybrało wcale szybko barwę „piłsudczyków", wytwarzając groteskowy paradoks, uderzając raz po raz w „impo derabilia" pokolenia, które wychowało się w cieniu legendy o roku 1905 i żyło czynnie w latach 1910 — 1920.

„Baza zaopatrzenia" narodowej demokracji zosała jej odebrana... Ale odwrotna strona medalu miała też swoją własną logikę rozwoju.

**

Politycy, reprezentujący interesy wielkiej własności rolnej, kapitału przemysłowego i kapitału finansowego! Wszak to jest wszędzie, na całym świecie, niezależnie od przynależności do takiej czy innej partji politycznej — środowisko odrębne, o pojęciach odrębnych, o własnym, samoistnym typie myślenia i odczuwania. Problemy giełdy i posunięcia karteli, potrzeby doktryny, kombinacje podatkowe, koncernów, własne pojmowanie wymogów polityki państwowej i nakazy mocodawców, rozporządzających gdzieś, poza granicą, pakietami akcyj, osobiste — wreszcie — interesy i „przymusowe sytuacje", — wszystko to krzyżuje się ze sobą i plącze, wikła i zazębia się wzajemnie. W krajach demokratycznych rolę hamującą gra czynnik *kontroli publicznej.* W krajach dyktatury albo półdyktatury *kulisy* zajmują miejsce naczelne na scenie. W szarej mgle kulis wszystkie koty są szare, dopóki ich nie oświetli reflektor jakiegoś skandalu.

Na takim gruncie *musi* kwitnąć bujnie *„instytucja sztromanów"*. Najwygodniej, rzecz prosta, mieć w zarządach i w radach nadzorczych przedsiębiorstw czy karteli *osobistości polityczne*, kontaktujące stale z ministrami i dyrektorami departamentów, rozporządzające monopolem tego kontaktu; „sztromani" mogą nawet nie posiadać *taktycznie* ani jednej akcji; są poprostu *funkcjonarjuszami* danej grupy kapitalistycznej, jej „specami" od „polityki zagranicznej", t. j. od wpływów w ministerjach, w urzędach skarbowych i w urzędach celnych. Następuje potknięcie o któryś kamień przydrożny i... wybucha to afera ks. Pszczyńskiego, to afera żyrardowska.

Czy mogło być inaczej?

**

Środowisko konserwatystów polskich — to, z wyjątkiem szczupłych grup inteligencji, środowisko zalegających niemiłosiernie z podatkami majątków ziemskich, rad nadzorczych i zarządów kartelowych. Posłowie i senatorowie konserwatywni głosują „lojalnie" za każdym projektem podatkowym, który wpadnie do głowy komukolwiek w Ministerjum Skarbu, a następnego dnia podejmują interwencję, by tej gałęzi przemysłu rozłożyć, tamtej znowu odłożyć, innej jeszcze podnieść „wzamian" cenę produktu albo zaostrzyć monopol kartelowy. *Muszą* to robić. Inaczej nie mogliby istnieć. Przecie to były karty, rzucone przez nich na stół w okresie boju z narodową demokracją o „duszę sfer gospodarczych".

**

Nić nieprzerwana, logiczna, zabójczo konsekwentna biegnie od *Nieświeża aż do Żyrardowa.* Pod adresem tak zw. lewicy „sanacyjnej" można powiedzieć tylko jedno ze wzruszeniem ramion: *jakżeście tego nie przewidzieli w r. 1926, w r. 1928, w r. 1930?* Bo w sprawie Żyrardowa są dwie strony; jedna — to kwestja *osobistej etyki* p. X. czy p. Y.; ta strona należy do sądów państwowych, honorowych i t. p.; strona druga — to Żyrardów, jako zjawisko społeczne, jako symbol układu stosunków społeczno - politycznych.

Z tego punktu widzenia Żyrardów tkwił w „polityce Nieświeża" niby pisklę w jajku, jest on „czarną" podszewką tego „jasnego" garnituru, który wdział na swe barki „obóz rewolucji majowej", budując swoją późniejszą doktrynę „solidaryzmu społecznego" wtedy, gdy *taktyka* przeobraziła się już w *zasadę*, gdy „zarządy" i „rady nadzorcze" zasiadły solidnie w fotelach dygnitarskich obok dawniej podartych kurtek legjonowych.

Ale... znowu powraca pytanie: czy *tylko konserwatyści?...*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wojsko a polityka

Na obiedzie wydanym na cześć sowieckich marynarzy przemawiał wiceminister gen. Składkowski, który bez sztuczek dyplomatycznych, po żołniersku i bez protokułu dyplomatycznego wygłosił przemówienie, w którem pom. in. powiedział:

„Obecność wasza w Polsce jest najlepszą rękojmią dalszego pogłębiania się wzajemnej znajomości i zrozumienia oraz zacieśnienia się węzłów dobrych i przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

Wyrażając moją radość z tego powodu, jestem wyrazicielem nietylko mego osobistego odczucia, ale też mogę zapewnić panów, że dzieli je całe wojsko nasze, które widzi w was dobrych kolegów tak na lądzie, jak w powietrzu i wodzie".

Podobno całość przemówienia wywołała w protokule dyplomatycznym konsternację, nie tyle z powodu treści, ile z powodu, że była improwizowana i nie przeszła przez filtr cenzury M. S. Z. „Gazeta Polska" uważała przeto za właściwe do mowy tej dodać toast własny.

„Gazeta Polska" pom. in. pisze:

„zetknięcie się osobiste przedstawicieli sił zbrojnych narodów, pragnących współżyć pokojowo — jest częstokroć tem właśnie zetknięciem, przy którem najmocniej utrwala się baza wszelkiego współżycia — wzajemny szacunek. Nie jest to oczywiście i być nie może prowadzenie polityki. Lecz właśnie takie — wolne od wszystkich subtelności i niuansów, jakie aż nazbyt często zawiła robota polityczna umie, niestety, narzucić wy konawcom — poznanie się wzajemne wojskowych, a więc ludzi myślących prostemi kategorjami rzeczywistości — może wzmacniać i rozszerzać to, co jest podstawą polityki dobrego współżycia: szczerość, zrozumienie i zaufanie".

Kongres Robotników Esperantystów

W okresie od 3 do 8-go ub. m. odbył się w Walencji (Hiszpanja) 14 Kongres Międzynarodowego Związku Robotników - Esperantystów. Na kongres przybyło 376 esperantystów z 13 krajów Europy. Wielu uczestników przybyło na rowerach odbywając w ten sposób podróż po kilkaset a nawet przeszło tysiąc klm. Do Kongresu przystąpiła oficjalnie Hiszpańska Partja Socjalno - Demokratyczna.

Z uznaniem należy podkreślić fakt przychylnego ustosunkowania się do Kongresu hiszpańskich władz państwowych. Uczestnicy Kongresu otrzymali 40 proc. zniżkę na przejazd po wszystkich hiszpańskich linjach kolejowych zaś Urząd Pocztowy w Walencji zainstalował specjalny kasownik z tekstem esperanckim o kongresie. Kasowanie listów tym stemplem propagandowym trwało przeszło miesiąc bo od 1 lipca do końca kongresu. Następny kongres odbędzie się w roku przyszłym w Paryżu.

Zadanie Zw. Robotników Budowlanych

w zakresie walki o bezpieczeństwo i higjenę pracy

I.

Nie ulega wątpliwości, że zadaniem organizacji zawodowej robotników jest dziś nietylko bezpośrednia walka o polepszenie warunków pracy, o zawieranie umów zbiorowych. Bezpośredniem polem zainteresowania i walki organizacji zawodowej musi być także akcja o odpowiednie warunki pracy w fabrykach i warsztatach oraz zakładach przemysłowych. Jednem z takich zagadnień, w przemyśle budowlanym szczególnie ważnem, jest walka **o właściwe warunki bezpieczeństwa i higjeny pracy.**

Dzisiejsze warunki bezpieczeństwa i higjeny pracy w przemyśle budowlanym są złe i wymagają wielkich zmian. Braki te pochodzą z niedomagań organizacyjnych tego przemysłu. Ogromna większość przedsiębiorstw budowlanych — to zakłady małe. Wielkie przedsiębiorstwa są znacznie mniej liczne. Przemysł budowlany prowadzi swoją działalność gospodarczą, uciekając się do nadmiernego wyzysku siły roboczej, ciągłego podnoszenia norm wydajności, oparcia całej swojej kalkulacji na źle płatnych robotnikach, pędzenia budowli jaknajtaniej, bez uwzględnienia najprostszych warunków zabezpieczenia życia i zdrowia robotników.

Jak stoi dzisiaj sprawa bezpieczeństwa i higjeny pracy w przemyśle budowlanym powiedzą nam najlepiej liczby. Statystyka nieszczęśliwych wypadków w przemyśle, górnictwie i hutnictwie wykazuje, że na pierwszem miejscu pod względem bezpieczeństwa i higjeny pracy, t. zn. najmniejszej ilości wypadków, stoi górnictwo i hutnictwo. Na miejscu drugiem — przemysł metalowy. Na miejscu trzeciem — przemysł drzewny. A przemysł budowlany stoi na niezaszczytnem czwartem miejscu pod względem ilości wypadków przy pracy.

Wedle statystyki Zakładów Ubezpieczeń od Wypadków, odszkodowanych w latach 1926 — 1929, w przemyśle budowlanym było takich wypadków 2,562. Z tego 1,477 wypadków, które spowodowały uszkodzenia przemijające, 905 wypadków, które wywołały stałą niezdolność do pracy i 180 wypadków śmiertelnych.

Z pośród wypadków śmiertelnych więcej, niż połowa, stanowią wypadki, związane z pracą na rusztowaniach, dalej wypadki przy windach i robotach ziemnych.

Z ogółu wypadków w ciągu tych cztrech lat 934 przypada na upadek robotników z rusztowań, drabin, schodów, okien, dachów, murów i t. p.; 116 wypadków pochodzi z zawalenia się rusztowań; 219 wypadków wywołane zostało spadnięciem przedmiotów nieładowanych i niedźwiganych; 171 wypadków powstało ze spadnięcia przedmiotów; 122 wypadki były skutkiem podnoszenia i ładowania, podnoszenia i składania przedmiotów. Wreszcie 125 wypadków spowodowane zostało wózkami na szynach.

Samo wyliczenie tych wypadków wedle ich największych liczb mówi za siebie. Każdy robotnik budowlany wie doskonale, że w ogromnej większości wszystkich wyliczonych wypadków można by ich było uniknąć, gdyby były odpowiednie rusztowania, zabezpieczenia maszyn, właściwe materjały drzewne używane na rusztowania i t. p.

Za te wszystkie niedomagania i braki odpowiedniego zabezpieczenia płaci ofiarami swego życia i zdrowia przedewszystkiem robotnik budowlany. Do opinji publicznej przedostają się tylko suche informacje. Przy ulicy takiej a takiej robotnik spadł z rusztowania, zabił się lub pokaleczył się ciężko. Kiedyindziej prasa mówi o zawaleniu się całych rusztowań źle zabezpieczonych. Poza temi suchemi notatkami w prasie kryje się ciężka tragedja robotników poszkodowanych i krwawo okupione ofiary ich rodzin.

Obok robotnika jednak z powodu wypadków cierpi całe społeczeństwo. Ponosi straty całe gospodarstwo narodowe. Wedle obliczeń p. W Adamieckiego, wice-dyrektora Instytutu Spraw Społecznych, w roku 1928 poniesiono strat naskutek wypadków w przemyśle budowlanym na kwotę około 24 miljonów złotych, w roku 1933 około 7½ miljona złotych.

Wróćmy jeszcze raz do liczb. „Mały Rocznik Statystyczny" za rok 1934 podaje, że w roku 1931 było w całym przemyśle, górnictwie i hutnictwie ogółem wypadków 18,076, a z tego w przemyśle budowlanym 1157, co stanowi 6,4% ogółu wypadków. A na 844 wypadków śmiertelnych w roku 1931 w budownictwie wypada 79, t. j. 9,3% wszystkich wypadków śmiertelnych.

Podane dopiero co liczby należy uzupełnić stwierdzeniem, że prawdziwa ilość wypadków, nie objętych statystyką Zakładów Ubezpieczeń, jest 3 — 4-krotnie większa.

ANTONI ZDANOWSKI.

Konfiskaty w obronie Hitlera

Gdy po śmierci Hindenburga Hitler zamianował się jego następcą, od tej chwili zaczęły się konfiskaty „Naprzodu" za obrazę Hitlera jako głowy sprzymierzonego państwa. Tensam los spotkał także „Polonię" katowicką, która tej sprawie poświęciła wczoraj artykuł wstępny. Artykuł ten, nieskonfiskowany w „Polonii", powtórzymy tu dosłownie. Uwagi tego dziennika opiewają, jak następuje:

„Polonia" została już 4 razy skonfiskowana za obrazę p. Adolfa Hitlera. Sąd grodzki w Katowicach, który te konfiskaty zarządził, powołuje się na art. 111 § 2 polskiego kodeksu karnego, który grozi karą więzienia lub aresztu do lat trzech temu, co dopuszcza się zniewagi głowy obcego państwa.

Należy do dobrych obyczajów międzynarodowych, by głów państw nie atakować w polemikach politycznych. Dlatego też nieomal wszystkie kodeksy karne przewidują kary dla tych, którzy ubliżają słowem, pismem, lub obrazkiem głowie jakiegoś państwa. Przepisy te istnieją już oddawna, **ale dotąd nie miały praktycznego znaczenia.** Nikt nie obrażał głów państwa i dlatego nie było też żadnych konfiskat, procesów i kar z tej przyczyny. Jeżeli zaś kiedy nastąpiło znieważenie głowy obcego państwa, to głowa ta nad tem przechodziła do porządku dziennego.

Sytuacja zmieniła się gruntownie z chwilą, gdy p. Hitler po śmierci Hindenburga został „Reichsführerem". Jako taki jest on głową państwa i pod tym względem stoi on na równi z królem angielskim, włoskim, prezydentem republiki francuskiej, czechosłowackiej, polskiej itd. Przyznać trzeba, że tak wysoko nie zaszedł żaden z dzisiejszych dyktatorów. Ani Mussolini, ani Lenin, ani Piłsudski nie sięgnęli po najwyższą godność piastowania majestatu państwa. Pod tym względem Hitler stanowi wyjątek w Europie.

Ale Adolf Hitler jeszcze pod innym względem stanowi wyjątek. Sam swoje stanowisko określił jako **„Führer und Reichskanzler".** Jednoczy on więc **w jednej osobie urząd prezydenta państwa i kanclerza Rzeszy.** Oprócz tego pomiędzy Hitlerem jako głową państwa a pomiędzy piastunami suwerenności innych państw europejskich, istnieje ta zasadnicza różnica, że we wszystkich państwach europejskich królowie i głowy państwa są dziś tylko **organami reprezentacyjnemi, p. Adolf Hitler zaś jest w jednej osobie i organem reprezentacyjnym i wykonawczym, a dnia 30 czerwca był on organem egzekucyjnym w całem tego słowa znaczeniu.** Kodeksy karne w państwach europejskich, ustanawiając kary za zniewagę głów obcych państw, wychodziły z założenia, że głowa państwa, będąc tylko reprezentantem, **stoi wysoko nad codziennemi walkami politycznemi i międzynarodowemi.** Ustawodawcy nie przewidzieli wypadku, który wydarzył się w Niemczech, aby głowa państwa była równocześnie i **jedynym odpowiedzialnym ministrem państwa, i to odpowiedzialnym wyłącznie przed sobą.**

Ale nietylko na tem kończy się skupienie urzędów i funkcji p. Adolfa Hitlera. P. Adolf Hitler jest równocześnie **wodzem narodowo-socjalistycznej partji robotniczej, najwyższym szefem sztabu bojówek, jak S. A., S. S., jest nieomal codziennym mówcą na zebraniach i jako taki przez radjo przemawia nietylko do Niemców, ale do całego świata, jest publicystą, bo napisał książkę „Mein Kampf", jest wydawcą, bo jest właścicielem firmy wydawniczej Franz Eher Nachfolger w Monachjum** itd. A przedewszystkiem jest Hitler bardzo **czynnym politykiem,** który swojemi zapatrywaniami i dążeniami wywołuje **namiętny sprzeciw we wszystkich krajach świata.**

Stanowisko Hitlera jako głowy państwa jest nieprzewidzianą nowością w politycznem życiu Europy i wyjątkiem swojego rodzaju. Żaden z ustawodawców, przewidujących kary za zniewagi głowy obcego państwa, wypadku Hitlera nie przewidział i **dlatego artykuły prawa karnego chroniące godności głowy państwa, w wypadku Hitlera nie mogą mieć zastosowania.**

Któż może określić, w jakim procencie Hitler jest głową państwa, a w jakim politykiem, szefem partji, szefem sztabu brunatnych i czarnych bojówek, przywódcą partji, agitatorem, egzekutorem woli państwowej, utażsamianej z wolą panującej partji itd.? Hitlera jako głowy państwa nie atakuje ani „Polonia" ani żadne inne pismo w Europie. **Atakuje się go z racji innych jego funkcyj.**

Niemcy na punkcie honoru Hitlera są przeczuleni. Ich zastępstwa dyplomatyczne wszędzie, a także w Polsce interwenjują u właściwych władz, a — niestety — nasze sądy i władze administracyjne trzymając się formalnych przepisów kodeksu karnego, idą im na rękę. Po głębszem zastanowieniu **nawet największy prawnik-formalista nie może dojść do wniosku, że art. 111 naszego kodeksu karnego może być stosowany do Hitlera bez wszelkich zastrzeżeń.** Powstałaby bowiem zupełnie dziwaczna sytuacja. W Berlinie **można obrażać polskiego, francuskiego, słowem wszystkich premjerów, a p. Adolf Hitler w innych krajach cieszyłby się uprzywilejowanem stanowiskiem prawnem, prawdziwą nietykalnością.**

Z tego wynikałyby dalsze absurdalne wprost wnioski. **W swojej książce „Mein Kampf" wódz i kanclerz Hitler mówi o zaborze ziem polskich, o zniszczeniu Francji** itd. Czy nie wolno piętnować tych apetytów zaborczych? P. Hitler szerzy **wiarę krwi,** czy nie wolno tego nazwać niebezpiecznym, gorączkowym wymysłem? P. Hitler dnia 30 czerwca był sam najwyższym sądem, jak się wyraził i chwalił się, że **był wykonawcą swoich wyroków.** Ofiarami tych wyroków między innymi padli katolicy Klausener, Probst i inni. Czy katolik nie ma nazwać tych funkcyj właściwem imieniem? Hitlerowski reżim prześladuje kościół katolicki, zwalcza chrześcijaństwo, szerzy pogaństwo. Czy tego, który za to ponosi odpowiedzialność, nie wolno piętnować?

Cały świat kulturalny piętnuje w najostrzejszy sposób te przejawy ruchu hitlerowskiego i Hitlera czyni za nie odpowiedzialnym. Nikt nie tyka piastuna suwerenności Rzeszy Niemieckiej ale kanclerz Rzeszy, twórca i przywódca ruchu narodowo-socjalistycznego, twórca nowej wiary, najwyższy sędzia i najwyższy egzekutor woli hitleryzmu, szef sztabu SS i SA **nie może cieszyć się nadzwyczajną, uprzywilejowaną nietykalnością.** Prezydenta Rzeszy Niemieckiej nie wciągamy w dyskusję, ale p. Adolf Hitler i w Polsce jest tylko Adolfem Hitlerem, a nazwisko to mówi samo za siebie.

Przed jednym z sądów warszawskich pewna kobieta wniosła skargę o obrazę na swoją sąsiadkę za to, że ją nazwała Hitlerową. Sąd oskarżoną ukarał. Wyrok sądu warszawskiego jest zgodny z opinją świata.

—ooo—

Jak p. wiceminister Jastrzębski pracuje nad „reformą" ubezpieczeń społecznych

Warszawskie „Nowiny Codzienne" donoszą:

„Pierwszy projekt p. Jastrzębskiego opracowany był na terenie ministerstwa opieki społecznej i pomimo to przedostał się na łamy prasy. Podobno teraz p. Jastrzębski postanowił być ostrożniejszy. Obecnie odbywa narady nad reformą ubezpieczeń społecznych ze swoimi najbliższymi i najzaufańszymi współpracownikami — inspektorem ubezpieczeń społecznych, E. Giebartowskim, byłym komisarzem warszawskiej Kasy chorych i radcą ministerjalnym, oraz Leontyną Frankowską, interpretatorką półurzędową osławionej ustawy scaleniowej, nie w salonach ministerstwa, lecz w zakonspirowanym lokalu na mieście.

Krążą wieści, że ma to na celu zachowanie projektu w tajemnicy i przeprowadzenie go w formie dekretu p. prezydenta. Uniemożliwiłoby to społeczeństwu wszelką dyskusję i postawiło je wobec faktu dokonanego. Mówią, że ostrożność jest tak wielka, iż do przepisywania projektów reformy nie są używane maszynistki z ministerstwa, lecz praca ta powierzona jest specjalnie zaufanym maszynistkom na mieście".

—ooo—

Prof. Bartel nie zajmuje się polityką

Przed kilku dniami doniesiono — jako uzupełnienie wiadomości o „lewicowym" kursie w sanacji — że ma być wznowiona istniejąca dawniej w łonie BB „partja pracy", której promotorami są: były premjer prof. Bartel i minister spraw wewnętrznych p. Kościałkowski. — Doniesieniom tym zaprzecza prof. Bartel w lwowskiej agencji „Wschód" w następującej formie:

„Były premjer prof. Bartel upoważnił agencję „Wschód" do kategorycznego zaprzeczenia, jakoby miał być przywódcą jakiejkolwiek nowej partji politycznej. Wszelkie kombinacje polityczne, budowane w dobrej czy złej wierze na osobie byłego premjera prof. Bartla, nie mają żadnych podstaw i są wymysłem niekrytycznych ludzi".

Można było spodziewać się takiego kategorycznego zaprzeczenia po wystąpieniu prof. Bartla w roli świadka w procesie brzeskim. Równocześnie jednak to zaprzeczenie dowodzi, że tak zw. kurs lewicowy, o czem zresztą już pisaliśmy, należy do rzędu tych pogłosek, które p. Bartel określa jako „wymysł niekrytycznych ludzi". Kto właściwie miałby robić ten kurs lewicowy, gdzie są w sanacji te czołowe figury, które miałyby dostateczny autorytet do skierowania wozu sanacyjnego na lewo?

Był to wymysł nietyle niekrytycznych ludzi, ilu dziennikarzy chcących się robić „ważnymi". — I cała tak pięknie pomyślana koncepcja wzięła w łeb, gdy wysunięta kombinacja z p. Bartlem doczekała się aż takiego zaprzeczenia

—ooo—

Dlaczego Gömbös jedzie do Warszawy?

Jakkolwiek nazewnątrz panuje na Węgrzech zupełny spokój, faktyczny stan rzeczy przedstawia się nadzwyczaj poważnie. Kiedy Gömbösz stanął na czele gabinetu, spodziewano się zaprowadzenia kompletnej dyktatury. Tymczasem Gömbösz zapowiadał ustrój demokratyczny, co dla opinji publicznej było nie małą niespodzianką. — Tymczasem obecnie ucieka się do środków dyktatorskich, aby zapewnić swą moc i ugruntować swą władzę. Czyni tak dlatego, że przez cały kraj przewala się **fala niezadowolenia z jego rządów.** Niezadowolona jest szlachta a jeszcze większe niezadowolenie przejawia się w kołach katolickich, niechętnie widzących protestanta u steru władzy. Również Bethlen należy do Kościoła reformowanego, ale potrafił zyskać sobie poparcie katolickiej partji gospodarczej. Gömbösz natomiast partję tę zapędził do opozycji, a dla swych młodych zwolenników zrobił miejsce w urzędach, przyczem kler oburza się zwłaszcza na to, że między nowomianowanymi są protestanci.

Również legitymizm węgierski, którego Gömbösz jest przeciwnikiem, ma tło wyznaniowe. Habsburgowie popierali kler katolicki, a ten popierał Habsburgów. Tem objaśnić można cichą, ale zaciętą walkę starej biurokracji i kleru katolickiego z Gömböszem. — Premjer czuje, że może nadejść chwila, kiedy gwałtem wyrzucony zostanie z siodła. Dlatego szuka najrozmaitszych środków. — Przedewszystkiem chodzi o **reformę wyborczą.** Zyskał dla siebie przywódcę opozycji małorolniczej dra Eckhardta, który opracował projekt reformy tak, aby Gömböszowi zapewnić większość.

Środkiem, mającym utrwalić jego rządy, jest również zapowiedziana wizyta premjera Gömbösza w Warszawie. Koła rządowe spodziewają się, że Polska poprze rewizjonistyczne żądania węgierskie i że węgierska polityka mogłaby w takim razie wykazać się „nowym sukcesem". Rewizjoniści węgierscy bowiem zwątpili już w politykę Gömbösza, której zarzucają odrzucenie postulatów rewizjonistycznych. Gömböszowi przedewszystkiem chodzi o to, aby węgierska opinja publiczna upijała się marzeniami o rewizji granic, aby zapomnieć o wewnętrznych trudnościach, jakie państwo przeżywa i aby odwrócić podejrzenia opinji.

W całem państwie zastraszająco szerzy się nędza, a propaganda rewizjonistyczna ma tylko odwrócić uwagę mas od katastrofalnego stanu.

Sowiety w Lidze

Tegoroczne zgromadzenie Ligi Narodów ma przynieść wydarzenie *dużej wagi:* wstąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Od wielu miesięcy Francja a później także Anglja przygotowywały teren pod to przyjęcie i jeżeli w ostatniej chwili nie nastąpią jakieś przeszkody, to wejście Rosji do Ligi stanie się faktem. Przeszkody pochodzą ze strony państw, które albo nie utrzymują jeszcze stosunków dyplomatycznych z Rosją, albo obawiają się po wstąpieniu Rosji do Ligi wzrostu propagandy komunistycznej; przeważnie oba te motywy idą w parze; intrygują też usilnie Niemcy, które nie zerwały stosunków z Rosją, ale zerwały z Ligą. Wydaje się jednak, że poparcie Rosji przez Włochy rozstrzygnie o postawie mniejszych państw faszystowskich, przemożny zaś wpływ Francji i Anglji w Lidze dokona reszty i doprowadzi do wstąpienia Rosji do Ligi.

Nie potrzebujemy tłomaczyć, że wejście Rosji do Ligi uważamy za *fakt dodatni.* Liga bez Rosji, obejmującej szóstą część globu, była zawsze kaleką; a cóż dopiero teraz po wystąpieniu Japonji i Niemiec, dwóch potęg *najbardziej zagrażających pokojowi świata?* Liga Narodów jest dziś słaba i pozbawiona autorytetu: jej kapitulacja przed imperjalizmem japońskim, niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej, bezpłodność wysiłków w walce z kryzysem gospodarczym — odsunęły Ligę na szary koniec zainteresowań społeczeństw. Dzisiaj mało kto wogóle liczy się z Ligą.

Wejście Rosji stanie się dla Ligi *transfuzją świeżej krwi,* Liga będzie mogła odzyskać rolę i znaczenie, jakie winna posiadać instytucja między narodowa, powołana do celów i zadań tak wielkich i doniosłych. Oczywista, obecność Rosji w Lidze wyjdzie na korzyść tej ostatniej tylko wówczas, gdy rząd sowiecki będzie dążył do *usprawnienia prac Ligi,* do reformy jej statutu, do zmian metod polityczych, które się przyjęły w Lidze i t. d. Ostatnie wystąpienia Rosji w Lidze, w charakterze gościa, pokazały, że Rząd sowiecki może pracować z pożytkiem bez uciekania się do metod komunistycznych. Inna rzecz, że przy obecnym składzie Ligi nie trzeba się spodziewać radykalnych zmian na lepsze, ale to nie będzie już winą rządu sowieckiego.

Wejście Rosji do Ligi w chwili obecnej, poza wzmocnieniem samej Ligi, znajdzie swój oddźwięk w aktualnej polityce międzynarodowej. Rosja w Lidze — to zwycięstwo Francji, a porażka Niemiec w Europie, a Japonji w Azji. Tem samem i apetyty wojenne obu tych państw — jeżeli nie zostaną poskromione, bo na to Liga jeszcze nie pójdzie — to w każdym razie będą demaskowane, będą wzięte „pod lupę" opinji międzynarodowej; Niemcy i Japonja znajdą się pod stałą obserwacją świata i swoboda ich ruchów będzie skrępowana. Nic też dziwnego, że Niemcy z takim nakładem energji i żółci zwalczają wejście Rosji do Ligi. To samo jest z Japonją.

Jest też rzeczą możliwą, że pod wpływem Rosji, o ile ona okaże odpowiednią inicjatywę, odżyje Konferencja Rozbrojeniowa. Może to nastąpić w wyniku np. przyjęcia Paktu Wschodniego.

Jeżeli chodzi o Polskę, wejście Rosji do Ligi w niczem oczywiście nie naraża interesów naszych; przeciwnie Polska może tylko zyskać na współpracy z Rosją na terenie międzynarodowym. Ale, jak każdy się domyśla, Polska nie jest dzisiaj „sama". Nieszczęsny pakt z Niemcami nie pozwala jej na takie powitanie Rosji w Lidze, jakieby się należało Sowietom, gdyby Polska nie związała się z Niemcami, wrogiem Ligi. Oziębienie stosunków polsko - francuskich również odgrywa tu swą rolę. Polityka zagraniczna Polski jest w ostatnich czasach nastawiona raczej na niekorzyść Ligi, jest nacechowana nieufnością do Ligi i dlatego wstąpienie Rosji zmusza Polskę do tej „wahadłowej polityki", jaką wytknął jej niedawno korespondent moskiewski jednego z dzienników paryskich.

W rozważaniach swych pomijamy całkowicie rolę Sowietów, jako kierownika „Kominternu". Tu sprawa komplikuje się i budzi najpoważniejsze zastrzeżenia. Nie z naszej strony, oczywiście, ale komunizmu. Lecz to jest temat odrębny.

(jmb.).

Przed zjazdem T.U.R. w Borysławiu

Zbiorą się delegaci oddziałów TUR. na swój walny zjazd w dniach 8 i 9 września w Borysławiu. Obok sprawozdań z działalności za dwa ostatnie lata—zjazd TUR. zajmie się stanem oświaty i szkolnictwa w Polsce, oświetli go i wskaże drogi wyjścia. Tak zwana „kultura" faszyzmu, która falą rozlała się ostatnio w środkowej Europie, zostanie należycie nie tylko scharakteryzowana, ale i odpowiednie wnioski zostaną wyciągnięte, jak się bronić, aby przeciwstawić się skutecznie barbarzyństwu. Zjazd zastanowi się także nad praktycznemi wskazaniami odnośnie codziennej pracy po oddziałach TUR.

A w jakim kierunku idzie i winna iść ta praca? Podkreśla to w swem zakończeniu sprawozdanie przygotowane na VI. Zjazd, w którem powiedziano, że „*TUR. kształci, wychowuje i wyrabia kadry działaczy robotniczych* w ruchu zawodowym, spółdzielczym, politycznym, *ucząc obowiązkowości, rzetelności i systematyczności". Turowiec* to nie tylko człowiek światły, ale *człowiek z charakterem,* na *którym można polegać w chwilach ciężkich i przełomowych.* Poczucie odpowiedzialności, sumienność i trzeźwość — to dalsze cechy członków i członkiń TUR. — Wbrew modnym prądom faszystowskim, które usiłują narzucić klasie pracującej jedynie obowiązki, bez praw i bez wpływu na życie zbiorowe w państwie — *TUR. będzie wychowywał i kształcił szerokie rzesze* robotnicze i pracownicze *na obywateli świadomych swych praw, jak i obowiązków.* Uczestnicy zjazdu TUR. z okazji pobytu w Zagłębiu Naftowem zapoznają się z dorobkiem towarzyszy i organizacyj bratnich w Borysławiu, Schodnicy, Drohobyczu i okolicy. a zarazem zwiedzą tamtejsze warsztaty pracy jak kopalnie, rafinerje nafty i t d.

VI. Walny Zjazd TUR. obradować będzie w Domu Robotniczym w Borysławiu, ul. gen. Zielińskiego 40.

Po wyroku

Organ kresowych obszarników „Słowo" pisze o wyroku na b. sen. Dobieckiego co następuje:

„Każdy obóz rządzący narażony jest nietylko na to, że zakradną się do niego ciury, szczury wędrowne szukające zdobyczy, karjerowicze i aferzyści wszelkiego rodzaju — jak to wczoraj najsłuszniej w świecie pisała „Gazeta Polska"— ale narażony jest także na to, że jego właśni członkowie ocierający się przez pewien czas o władzę ulegną różnym pokusom..."

Uwagi słuszne, ale najbardziej narażony na tego rodzaju konsekwencje może być obóz, który tworzył się i wzrastał w liczbę przez łamanie innych stronnictw drogą korupcji, obiecanek tłustych posad i pogróżek. Dalej czytamy w „Słowie":

„Nie każdy z niej wychodzi w takiej aureoli osobistej czystości i bezinteresowności na jaką zasłużył sobie u największych swoich wrogów pułkownik Sławek".

Czy nie uważa „Słowo", że jedno jedyne nazwisko na tyle miljonów głosów, jakie BB. zdobywa w wyborach, to ogromnie mało, straszliwie mało!

„Nasze pismo — pisze dalej „Słowo" reprezentuje nie całość Bloku lecz tylko jeden jego odcinek. Społecznie reprezentujemy tę właśnie warstwę obywateli, która nic od państwa nie bierze, a raczej państwu daje, reprezentujemy bowiem nie ludzi otrzymujących ze skarbu państwa takie czy inne pobory, lecz ludzi stojących u okienek z napisem „wpłaty".

W tem miejscu rozlegają się po całej Polsce znaczące chrząkania... Statystyka „Pożyczki Narodowej" jeszcze tkwi wszystkim dobrze w pamięci. O zaległościach podatkowych wielkiej własności ziemskiej też pamiętamy.

Wreszcie „Słowo" kończy:

„witalibyśmy „czystkę" w szerszych rozmiarach. Wogóle z chęcią byśmy trochę poprokurowali w naszych polskich stosunkach. Sądzimy, że wyrok na sen. Dobieckiego do tego nas zachęca".

Artykuł powyższy wyszedł z pod pióra p. Cata. Dlatego zwracamy się doń z apelem: Panie Cat, czekamy...

M. SAŁTYKOW SZCZEDRIN.

Opowieść otem, jak pewien chłop dwuch generałów wyżywił

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

(Dokończenie)

— Nie pozwolicie li odpocząć teraz?

— Odpocznij, kochany, lecz przedtem uwij linkę.

Narwał chłop dzikich konopi, rozmoczył w wodzie, wyklepał, pomiędlił — i na wieczór linka była gotowa. Tą linką generałowie przywiązali chłopinę do drzewa, żeby nie uciekł, a sami położyli się spać.

Minął dzień, minął drugi; chłopina tak się uchytrzył, że począł nawet w garści zupę gotować. Stali się nasi generałowie weseli, pulchni, syci, biali. Cieszą się, że żyją tutaj zadarmo, a w Petersburgu tymczasem pieniądze ich się gromadzą i gromadzą.

— A jakże też myślicie, wasza ekscelencjo, w samej li rzeczy była wieża Babel, czy też to tylko przypowieść?— pyta, bywało, jeden drugiego, zjadłszy śniadanko.

— Myślę, wasza ekscelencjo, że była naprawdę, jak bowiem inaczej wyjaśnić, że na świecie istnieje takie pomieszanie języków!

— W takim razie i potop był?

— I potop był, jak bowiem w przeciwnym razie wyjaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt? Tembardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich" opowiadają..

— A możebyśmy tak przeczytali „Wiadomości Moskiewskie"?

Odnajdą numer, usiądą w cieniu, przeczytają od deski do deski, jak jedzono w Moskwie, jedzono w Tule, jedzono w Penzie, jedzono w Riazaniu — nic, nie mdli!

Jak długo to trwało — niewiadomo, jednak sprzykrzyło się generałom. Cobraz częściej zaczęli wspominać o pozostawionych kucharkach, a nawet popłakiwali ukradkiem.

— Co też teraz dzieje się na Skrybiej, wasza ekscelencjo? — pytał jeden generał drugiego.

— Nawet nie wspominajcie, wasza ekscelencjo! — stęskniłem się okrutnie! — odpowiedział drugi generał.

— Dobrze tu jest — ani słowa! Ale jednak wiecie, głupio barankow: bez owieczki, pozatem i munduru również żal!

— I jak jeszcze żal! Szczególnie jeśli czwartej klasy, wtedy popatrzeć na same wyszycia — w głowie się mąci!

I poczęli nudzić chłopa: dostarcz i dostarcz na Skrybią! I cóż! okazało się, że chłop zna nawet Skrybią, że tam był, miód-piwo pił, po brodzie leciało, w gębie nie postało!

— A toż my generałowie ze Skrybiej — ucieszyły się ekscelencje.

— Ja zaś, jeśli widzieliście: wisi człowiek z zewnątrz domu, na desce na linkach, i ścianę farbą maluje albo po dachu niby mucha łazi — ja to właśnie! — odpowiedział chłop.

I zaczął chłop ze skóry wyłazić, aby swoich generałów pocieszyć, że jego, wałkonia, darzyli łaską pańską i nie gardzili chłopskiemi jego trudami. Wybudował okręt nie okręt, ale taka barkę, że można było ocean-morze przepłynąć aż do samej Skrybiej.

— A uważaj, kanaljo, nie utop nas! — rzekli generałowie, zobaczywszy kołyszącą się na falach barkę.

— Nie frasujcie się, panowie generałowie, nam nie pierwszyzna! — odpowiedział chłop i począł szykować się do odjazdu.

Zadobył chłop miękkiego puchu łabędziego i usłał nim dno łodzi. Usławszy, ułożył na dnie generałów i, przeżegnawszy się, popłynął. Ile strachu najedli się generałowie podczas drogi z powodu burz i wichrów różnych, ile wymyślań posypało się na głowę chłopa za próżniactwo — tego pióro nie opisze, ani pieśń wyśpiewa. Chłop zaś ciągle wiosłuje i wiosłuje i karmi generałów śledziami.

Oto już nareszcie i Newa - królowa, i Katarzynowy kanał przesławny, oto nareszcie Duża Skrybja! Plasnęły w dłonie kucharki, ujrzawszy swoich generałów sytych, rumianych i wesołych. Napili się geeralowie kawy, najedli słodkich, maślanych bułeczek i włożyli mundury. Pojechali do kasy skarbowej i tyle pieniędzy zgarnęli, że ani pióro nie opisze, ani słowami wypowiedzieć. Ale i o chłopie nie zapomnieli — wysłali mu kieliszek wódki i pięć kopiejek w srebrze: pohulaj, chłopino!

Tragiczna śmierć polskiego lotnika

INŻ. BALIŃSKI ZGINĄŁ W HISZPANJI

We środę uległ katastrofie podczas przelotu nad Pirenejami samolot polski, pilotowany przez por. Kosińskiego z 2 pułku lotniczego. — W katastrofie zginął obserwator inż. Baliński. Szczegóły katastrofy są następujące:

W związku z Challenge'em wyleciały z Polski na trasę turniejową trzy samoloty. Jeden z nich, pilotował słynny akrobata powietrzny, porucznik Orłowski, drugi porucznik Latwis i trzeci porucznik Kosiński z 2 pułku lotniczego, również świetny akrobata i lotnik myśliwski. Porucznik Latwis miał zaczekać w Algierze na zawodników, porucznik Orłowski w Casablance, a porucznik Kosiński miał czekać w Hiszpanji. Dwa samoloty przedarły się szczęśliwie przez Pireneje i we środę popołudniu wylądowały w Afryce. Porucznik Orłowski w Casablance, porucznik Latwis w Algierze.

We czwartek nadeszły do Madrytu szczegóły katastrofy, której ulegli polscy lotnicy porucznik Kosiński i inż. Baliński w Pirenejach.

Według tych informacyj katastrofa zdarzyła się w noc, z wtorku na środę. Lotnicy mieli lecieć do Madrytu. Na tej trasie przy przelocie przez Pireneje leży zazwyczaj gęsta mgła i zła pogoda uniemożliwia loty. Lotnikom polskim odradzano start. Mimo to obaj wystartowali i ruszyli w góry. Tam wpadli we mgłę, stracili orjentację, wskutek czego sześć godzin błądzili, nie mogąc znaleźć właściwej drogi. Zapadła noc i benzyna była na wyczerpaniu.

Trzeba było lądować. Porucznik Kosiński wylądował dość gładko na jakimś przygodnym terenie pod miejscowością Dantelune. Ciekawe jest, że samolot nie uległ najmniejszym uszkodzeniom i jest gotowy do dalszego lotu.

Śmierć inż. Balińskiego, który był jednym z bardziej utalentowanych konstruktorów Skody, pracując w dziale silników, nastąpiła prawdopodobnie wskutek pęknięcia podstawy czaszki przy wypadnięciu z samolotu w czasie lądowania. Inż. Baliński liczył lat 30 i był wychowankiem politechniki warszawskiej.

Ze względu na panujące w Hiszpanji upały, pogrzeb zmarłego inżyniera odbył się we czwartek rano.

Tragedje podziemi

67 ROBOTNIKÓW NIE OPUSZCZA PODZIEMI

W czwartek rano w kop. „Karol" w Zagórzu pod Sosnowcem wybuchł strajk robotników, którzy w liczbie 104 porzucili pracę. Jest to rozpaczliwy odruch samoobrony, robotnicy bowiem, dowiedziawszy się, że właściciel p. Rechnic ma zamknąć kopalnię, postanowili zaprotestować przeciwko pozbawieniu ich pracy i możności zarobku i dlatego zdecydowali się na strajk.

Kopalnia „Karol" znajduje się na terenach Tow. Sosnowieckiego, z którem p. Rechnica wiązała umowa. Obecnie umowa wygasła i właściciel, zmuszony do pewnych inwestycyj, pozwalających eksploatować niżej położone złoża węgla, rezygnuje z prowadzenia przedsiębiorstwa i kopalnię chce zamknąć. Prowadzenia kopalni „Karol" nie chce przejąć również Towarzystwo Sosnowieckie, postępując w myśl planu konwencji węglowej, mającego na celu likwidację wszystkich małych kopalń w zagłębiu dąbrowskiem.

Rozpaczliwy protest robotników, tracących podstawę bytu, jest zupełnie zrozumiały i stanowi jedną z wielu tragedyj, przeżywanych przez górników zagłębia dąbrowskiego. Z załogi 104 robotników 37 pozostało na powierzchni, a 67 znajduje się w podziemiach. Spodziewana jest interwencja władz centralnych.

—ooo—

ROZPRAWA O SPOWODOWANIE KATASTROFY

Dnia 6 bm. odbyła się w biurze kopalni „Polska", w Małej Dąbrówce na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Katowicach interesująca rozprawa przeciwko współwłaścicielowi kopalni „Polska", p. Romanowi Noglikowi, oraz werkmistrzowi kopalni, p. Józefowi Pyrasowi.

Akt oskarżenia zarzuca p. Noglikowi uszkodzenie urządzeń ochronnych kopalni „Polska", co w dniu 4 października ub. r. przyczyniło się do wielkiej katastrofy na kopalni, podczas której, jak wiadomo, runęła żelazna konstrukcja szybu wyciągowego. W wyniku tej katastrofy nastąpiło gwałtowne obsunięcie się zwałów piasku, który przysypał pracujących tam 11 górników. Dzięki energicznej akcji oddziałów ratowniczych udało się wtenczas wszystkich górników uratować. Uszkodzenia urządzenia, dostarczającego energji świetlnej kopalni „Szczęście Luizy" w Szopienicach dokonać miał p. Noglik w ten sposób, że polecił werkmistrzowi Pyrasowi i portjerowi Błaszczykowi przeciąć przewód, dostarczający prąd tej kopalni.

Werkmistrzowi Pyrasowi natomiast akt oskarżenia zarzuca rozmyślne uszkodzenie transformatora śląskich zakładów elektrycznych w Chorzowie.

Rozprawa czwartkowa wzbudziła w kołach robotniczych olbrzymie zainteresowanie, to też w chwili przybycia sądu na teren kopalni, dokoła kopalni gromadziły się większe grupy robotników.

Zaznaczyć należy, że dnia, poprzedzającego rozprawę sądową, na kopalni „Polska" wybuchł strajk włoski z powodu niewypłacenia robocizny. Załoga zwróciła się do inspektora pracy z prośbą o interwencję. Inspektor pracy nakłonił załogę do podjęcia robót koniecznych. W dniu rozprawy przybyło do pracy, z ciekawości, 24 górników, którzy pozostali na powierzchni, podczas gdy dwóch górników zjechało w podziemia celem wykonania robót koniecznych. Do zajść na terenie kopalni nie doszło.

Po przybyciu na miejsce sąd złożony z przewodniczącego dra Głowackiego, sędziów dra Arcta i Szybiaka, oraz prok. Mehoffera, ulokował się w małym pokoiku biura kopalnianego. Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia słuchani w charakterze świadków rzeczoznawcy z wyższego urzędu górniczego udali się wspólnie z sądem na teren kopalni „Polska" i „Szczęście Luizy", w celu przeprowadzenia wizji lokalnej.

Na terenie wymienionych kopalń rzeczoznawcy udzielali sądowi obszernych wyjaśnień, z których m. in. wynika, że szyb na kopalni „Polska" nie był należycie zabezpieczony, oraz, że właściciele kopalni nabyli stare i niestosowne do pracy na tej kopalni wózki. Ponadto zarzucono właścicielom kopalni, że dokonali t. zw. obciosania „jarzma" szybu, co przyczyniło się do wywołania katastrofy.

Po zwiedzeniu kopalni „Szczęście Luizy" w Szopienicach, sąd powrócił do biura kopalnianego, gdzie przystąpiono do słuchania oskarżonych.

Osk. Noglik na wstępie prosił sąd o przydzielenie mu obrońcy z urzędu, gdyż, jak twierdzi, wskutek unieruchomienia kopalni nie posiada funduszów na opłacenie obrońcy. Sąd przychylił się do tego wniosku i przydzielił p. Noglikowi obrońcę z urzędu w osobie jednego z aplikantów. Osk. Noglik nie przyznaje się do zarzuconych i aktem oskarżenia objętych czynów, wyjaśniając, że zatrudniał na kopalni fachowców inżynierów, pracujących samodzielnie. Nie może on sobie wytłumaczyć, w jaki sposób doszło do katastrofy, tembardziej, że szyb i cały teren kopalni bardzo często badany był przez urzędników urzędu górniczego, którzy nie dopatrywali się pod tym względem żadnych braków. O ile chodzi o kopalnię „Szczęście Luizy" — oświadczył osk. Noglik, że między nim a właścicielem tej kopalni istnieje spór w sprawie dostarczania prądu.

Skolei sąd słuchał szereg świadków, którzy opisywali dokładnie cały przebieg katastrofy w dniu 4 października ub. r.

Sąd odroczył rozprawę, celem przesłuchania nowych świadków.

Skandaliczny podręcznik

Prof. Charkiewicz powstaje w „Słowie" na istotnie skandaliczny nowy podręcznik historji do klas V i VI szkół powszechnych, ułożony przez p. Janinę Schönbrenner(-rowę?, równę?)... Warto zacytować kilka ustępów z krytyki p. Charkiewicza:

„Podkreślić należy, iż autorka niesłusznie oskarża generała Hallera, że nie przeszedł pod Kaniowem... Dniestru!... Nie mógł tego dokonać, bo Dniestr był bardzo daleko od Kaniowa!....

że autorka nie odróżnia Dniepru od Dniestru, dowodzi mapka Nr 1, na której Kijów najwyraźniej znajduje się nad rzeką, mającą nazwę — „Dniestr"...

To ma być podręcznik nauki (!) historji. Zresztą podobnych podręczników historji jest więcej. Są równie skandaliczne. Podziwiać należy tupet nieuków, biorących się do pisania podręczników szkolnych i „wyrozumiałość" urzędników ministerstwa WR i OP, którzy tego rodzaju podręczniki zatwierdzają do nauki szkolnej.

Karota

Legjon młodych okręgu krakowskiego wydaje pod tytułem „Nowy ustrój" pismo ilustrowane na luksusowym papierze. Pismo to, którego charakterystykę zamieściliśmy przed kilku dniami, wychodzi konspiracyjnie czyli nielegalnie, bo bez podania miejsca druku i bez firmy drukarni.

Źródła finansowe tego wydawnictwa, o których już pisaliśmy, są szczególnego rodzaju. „Nowy ustrój" każe sobie słono płacić za inseraty. I ma też mnóstwo inseratów: eksport jaj, składy hurtowne, różne fabryki, handle drzewa stolarskiego, garbarnie, składy materjałów budowlanych są widać szczególnie zainteresowane w nowym ustroju, — zwłaszcza z chwilą, gdy się u nich zjawi z wizytą zapowiedziany przez redakcję „upełnomocniony delegat wydawnictwa".

Drugiem źródłem dochodów tego „Nowego ustroju" są płatne artykuły. Na stronicy 31 tego pisma zamieszczony jest bez ceregieli cennik:

ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 — 1200 zł., 1/2 — 700 zł., 1/4 strony — 400 złotych.

Dobrze zaczynają karjerę ci „młodzi"... Odpowiednio zapowiada się też ów „nowy ustrój", który oni obiecują wprowadzić...

Kronika krakowska

—o—

Wody opadają

Deszcz prawie przestał padać, gdyż rano mrzył kapuśniaczek a popołudniu niebo zaczęło się „przecierać". Wody rzek, prawobrzeżnych dopływów Wisły, wszędzie po przejściu punktu kulminacyjnego, powoli opadają: Soła przeszła kulminację i opada, jak również Skawa, Raba i Dunajec. Większy przybór notowany jest w dolnym brzegu Wisły poniżej ujścia Dunajca. I tu nie należy spodziewać się większego przyboru.

Na wszystkich dopływach czynne są nadal pogotowia oraz pracują nad umocnieniem brzegów drużyny robotnicze.

W dolinie Raby minęła również groźba wylewu. W wielu miejscach widnieją zalewy, spowodowane ostatniemi deszczami. Niektóre zalewy są spowodowane dzikiemi potokami, które się potworzyły wskutek ostatnich deszczów i rozlały się na polach.

—ooo—

AKCJA PRZECIWPOWODZIOWA W WOJ. KRAKOWSKIEM. W związku z ostatnią powodzią, bawiąca na terenie powodziowym w woj. krakowskim komisja ministerjalna z min. komunikacji Butkiewiczem na czele, przyznała na zabezpieczenie dróg i mostów przed ewentualnemi skutkami powodzi sumę 1 miljona złotych. Z kwoty tej za sumę 300.000 zł. rozpoczęto prace zabezpieczeniowe szczególnie na Dunajcu i Rabie. Prace nad odbudową drogi między Kasinką a Lubieniem prowadzi wojsko. Gdzieindziej pracować będą ochotnicze drużyny pracy, których pierwsze oddziały przybyły już do Nowego Targu.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Mikiewicz Józef w Krakowie zł. 5, dr. Ziarko w Krakowie zł. 5, Danek Franciszek w Jabłonkowie zł. 20, Więcek Stefan w Krakowie zł. 2, Pollak Roza w Krakowie zł. 2.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ ŚP. DRA JULJANA GERTLERA złożyli na powodzian (na rach. bieżący Nr. 103 p. t. „wojewódzki komitet pomocy dla powodzian", otwarty w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Krakowa): Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa kwotę zł. 50, grono przyjaciół zł. 50, razem zł. 80.

UCZESTNICY MIĘDZYNARODOWEGO ZJAZDU PRZECIWGRUŹLICZEGO W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym koło północy przybyło do Krakowa 15 uczestników zakończonego wczoraj międzynarodowego zjazdu przeciwgruźliczego w Warszawie. Reszta w ilości 30 osób przybyła do Krakowa dziś rano. W naszem mieście podejmować będzie gości krak. Tow. przeciwgruźlicze. Zagraniczni goście zwiedzą zabytki miasta oraz

miejskie zakłady sanitarne w Prądniku Białym. W poniedziałek odjadą do Zakopanego, gdzie zwiedzą uniwersyteckie sanatorjum dla dzieci prof. Godlewskiego.

GOŚCIE LOTU CHALLENGE'OWEGO WYLĄDOWALI W KRAKOWIE. Jak już donosiliśmy, po rozpoczęciu lotu challenge'owego okrężnego nad Europą i Afryką, goście zagraniczni, którzy przybyli swojemi samolotami do Warszawy zobaczyć ten lot wystartowali wczoraj popołudniu ze stolicy do Krakowa. Koło godz. 4.30 popołudniu pojawiły się pierwsze dwa samoloty z gośćmi nad Krakowem i po chwili wylądowały one na lotnisku w Czyżynach. Po jakimś czasie w krótkich odstępach czasu lądowały dalsze samoloty. Gości witał na lotnisku komitet z przedstawicielami władz. Przybyło ponad 30 samolotów. Goście zamieszkali w hotelach krakowskich. Zwiedzą oni zabytki naszego miasta, saliny w Wieliczce, poczem odjadą do Zakopanego.

KOLEJ KRAKÓW—MIECHÓW NA UKOŃCZENIU. Wobec bliskiego zakończenia budowy nowej linji kolejowej Kraków—Miechów, o czem już donosiliśmy, przewidywany jest znacznie skrócony czas biegu pociągów pasażerskich i towarowych do Warszawy. Czas podróży z Warszawy do Krakowa będzie krótszy o 40 minut.

NOWY SZPITAL W KRAKOWIE. Niedługo ma być otwarty w Krakowie nowy szpital im. Gabrjela Narutowicza przy ul. Prądnickiej, jako szpital krak. ubezpieczalni społecznej. Myśl wybudowania szpitala i rozpoczęcie budowy jego przypada na czasy samorządu Kasy chorych. Po rozwiązaniu samorządu Kasy chorych długie lata stały mury tego szpitala niewykończone. Obecnie wreszcie otwiera się ten szpital. W związku z tem dyrekcja ubezpieczalni społecznej w Krakowie, powołała na stanowisko dyrektora szpitala i ordynata (prymarjusza) oddziału ginekologiczno-położniczego dr. Jana Szancenbacha, na zastępcę ordynata tegoż oddziału dr. Bronisława Stępowskiego, na ordynata oddziału chorób wewnętrznych docenta U. J. dr. Feliksa Siedleckiego, na ordynata oddziału chirurgicznego dr. Jerzego Jasieńskiego, na ordynata oddziału dermatologicznego dr. Rudolfa Trzebicky'ego, na kierownika pracowni roentgenologicznej dr. Pawła Adamowicza i na kierownika pracowni chemiczno-bakterjologicznej dr. Antoniego Donheisera.

AUTOBUSY W SOBOTY DO LASU WOLSKIEGO. Zdaje się, że po opadach jakie nawiedziły Kraków w okresie lata, pogoda się ustali i będziemy mieć przysłowiową piękną jesień. Ludzie chcą powietrza, lasu. Zarząd miasta na naleganie mieszkańców Krakowa uruchomił tanie autobusy do lasu Wolskiego w niedzielę i święta. O ile była pogoda, frekwencja była silna, a nawet jednej niedzieli przewieziono do lasu Wolskiego autobusami przeszło 10.000 osób. Mamy angielskie soboty. We wrześniu i październiku można puścić także i w soboty od godz. 2 popołudniu autobusy miejskiej kolei elektrycznej po cenach tych samych jakie płacą w niedzielę. Kilka godzin spędzonych w lesie Wolskim da publiczności krakowskiej wytchnienie i wypoczynek. Należy spróbować. Spodziewamy się, że zarząd miasta weźmie to pod uwagę i oprócz niedziel uruchomi autobusy także w soboty od 2 popol. do wieczora.

PROJEKT MORATORJUM DLA DŁUGÓW URZĘDNICZYCH. Na terenie związków pracowników umysłowych omawiana jest kwestja oficjalnego wysunięcia projektu wydania moratorjum dla długów urzędniczych. Projekt ten jest na razie przedmiotem dyskusji. Istnieje również koncepcja spłaty zobowiązań urzędniczych obligacjami pożyczki narodowej w ramach wydanego w tej sprawie rozporządzenia, przewidującego możność spłaty zobowiązań obligacjami tej pożyczki.

DYŻURY LEKARZY 8 września noc: 1) dr. Blasberg Maksymiljan, Starowiślna 18, tel. 104-57; 2) dr. Ferber Anna, Rękawka 3, tel. 113-67; 3) dr. Leinkram Marja, Felicjanek 1, tel. 128-53; 4) dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42. —

CEGŁA NA GŁOWĘ. Wczoraj po godz. 1 popołudniu zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego 24-letni Luzy Rotter bezrobotny z ciężką raną tłuczoną na głowie w okolicy ciemienia. Podał on, że gdy przechodził jedną z ulic miasta, której nazwy nie pamięta, spadła mu z rusztowania budującego się domu cegła na głowę. Rottera opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

POŻARY. Wzywano straż pożarną na rynek Kleparski, gdzie na podwórcu domu pod l. 12, zapalił się rozlany ter. Zanim straż przybyła, dozorca domu zdołał ugasić ogień. Drugi raz wzywano straż pożarną na ul. Salezjańską 12 w Podgórzu, gdzie stanęła w płomieniach stajenka na kozy. Stajenka spłonęła. Pożar powstał przez nieostrożne rzucenie zapałki do nagromadzonej w stajence słomy. Poszkodowany jest Karol Matula.

WŁAMANIE. Do mieszkania Józefa Grünberga kupca, zam. przy ul. Sebastjana, dostali się nieznani sprawcy przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. Złodzieje skradli Grünbergowi dwa lichtarze srebrne i kandelabry. Jeden 5-cio ramienny a drugi 8-mio ramienny. Wartość skradzionych przedmiotów 500 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Przytrzymano Stefana Rozponda (lat 30) za kradzież biżuterji i garderoby wartości 10.000 zł., dokonaną dnia 12 sierpnia br. na szkodę Izydora Kuckera zamieszkałego przy ul. Chopina 6. — Marcinowi Kałużnickiemu zam. przy ul. Kraszewskiego 11, skradziono wózek dziecinny pozostawiony bez opieki w korytarzu ubezpieczalni społecznej przy ul. Batorego 3. — Aresztowano Michała Koniecznego (lat 30) zam. przy ul. Dąbrówki za kradzież złotego pióra wiecznego wartości 200 zł. Skradł on to pióro na szkodę Maurycego Tablera zam. przy ul. Warneńczyka 10.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ROBOTNICY NA POWODZIAN. Robotnicy kopalni „Jan Kanty" w Jaworznie uchwalili na wniosek swego delegata tow. Szopy Władysława opodatkować się kwotą 1 procent od zarobku przy wypłacie w dniu 15 sierpnia, którą to kwotę w sumie 369 zł. 17 gr. przesłano przez dyrekcję Jaworznickich Komunalnych Kopalń do komitetu wojewódzkiego w Krakowie.

KATASTROFALNE POŁOŻENIE ROLNICTWA W TARNOPOLSKIEM. — Jak donoszą z Tarnopola, odbyło się tam zebranie pow. komitetu pomocy ofiarom powodzi, na którem okazało się, jak ciężka jest sytuacja rolnictwa w tych stronach. Ludność znalazła się w obliczu klęski nieurodzaju. Posucha wiosenna i przymrozki spowodowały, że rolnik podolski już w czerwcu nie miał wcale zboża na chleb. Wojewoda wystąpił do władz centralnych z przedstawieniami o konieczności równoległego traktowania i prowadzenia pomocy dla terenów powodziowych na zachodzie i dla rolnictwa województwa tarnopolskiego.

ARESZT NA „GŁOS LUBELSKI" NAŁOŻYŁO STAROSTWO ZA ZDEFRAUDOWANIE OFIAR PIENIĘŻNYCH. Od dłuższego już czasu szerzyły się w Lublinie uporczywe pogłoski, iż miejscowy organ Stronnictwa Narodowego — „Głos Lubelski" nie wypłaca ofiar, które czytelnicy składają w redakcji na cele religijne, charytatywne, kulturalne, społeczne itp., lecz sumy zebrane częściowo przelewa wprost na swój fundusz prasowy, w większości zaś wypadków nietylko nie wpłaca instytucjom zebranych ofiar, ale nawet wogóle nie księguje ich i nie uwidacznia zupełnie w bilansach.

Na skutek tych pogłosek zarządzona została przez starostę grodzkiego w Lublinie, w dniu 3 sierpnia rb. kontrola ksiąg i dowodów kasowych sp. wydawniczej „Głos Lubelski", która dała wyniki wręcz rewelacyjne. Ustalone zostało, iż zarząd tej spółki w latach 1928—1934 nie wpłacał w terminie kwot uzyskanych ze zbiórek ofiar publicznych na różne cele filantropijne i instytucje społeczne, oraz ukrywał pewne sumy na bilansach rocznych. Łączna suma niewpłaconych ofiar do dnia 3 lipca rb. wyniosła 14.429 złotych 28 groszy. Między innemi stwierdzono, że zarząd spółki nie wpłacał w terminie zebranych ofiar poszczególnym instytucjom, tworząc sobie z tych ofiar, począwszy od roku 1928 kapitał obrotowy, sięgający kwoty około 9.000 zł., za r. 1934 po dzień 14-ty sierpnia włącznie saldo niewpłaconych ofiar wynosi 2.260 zł. 9 gr. Celem zabezpieczenia tych sum, starosta grodzki zarządził nałożenie aresztu na majątek spółki wydawniczej „Głos Lubelski", pozatem z uwagi na ujawnienie nadużyć w akcji zbierania ofiar — protokół kontroli oraz księgi rachunkowe wydawnictwa przekazane zostały do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Lublinie.

MEDUZY W ZATOCE PUCKIEJ. Silny wiatr wschodni napędził do zatoki Puckiej w ogromnych masach przeźliczne meduzy, czyli chełbie modre, stanowiące przedmiot ogólnego zachwytu. Meduzy rok rocznie pojawiają się u brzegów polskich masowo, ale w takiej ilości, jak obecnie, rzadko kiedy. Kształtem przypominają kielichy kwiatów, w pięknych różowych odcieniach, które w zielonych falach Bałtyku wyglądają jak obłoczki, przybierające kształt dzwonków falisto sunących w wodzie. Spotkać je obecnie można masami wzdłuż mierzei Helskiej i brzegów Kępy Swarzewskiej. Meduzy (Aurelia aurita L.) są wielkości różnorodnej, od rozmiarów monety 10-złotowej do obwodu dużego talerza.

KATASTROFA MOTOCYKLOWA POD POZNANIEM. Groźna katastrofa motocyklowa wydarzyła się krótko przed północą na ul. Warszawskiej. Szczegóły katastrofy nie są do tej chwili jeszcze dokładnie ustalone. Według zdania nielicznych o tej porze świadków, motocykl z przyczepką sterowany przez 18-letniego Ildefonsa Czerniaka z Poznania, zderzył się z taksówką samochodową. Skutki były straszne, gdyż motocykl został rozbity na drzazgi i wywrócił się na środek jezdni. Urwana rura wybuchowa i szereg uszkodzeń maszyny świadczą o dużej szybkości jazdy i sile zderzenia. Sterujący motocyklem Czerniak odniósł kilka głębokich ran na głowie. Jadący w przyczepce dentysta Tadeusz Kloba z Poznania został formalnie zmasakrowany, ma zdartą skórę z głowy, głębokie cięcie na brodzie, wgniecenie czaszki i prawdopodobnie złamaną rękę.

KASJER POCZTOWY W GDYNI ZDEFRAUDOWAŁ 48.000 ZŁ. I UCIEKŁ. Do urzędu pocztowego w Gdyni na początku każdego miesiąca przychodzą znaczniejsze ilości pieniędzy. Główny kasjer urzędu do przeliczania pieniędzy i umieszczania ich w skarbcu dobierał sobie do pomocy Antoniego Ulewicza, urzędnika młodszego, zatrudnionego w kasie urzędu. W dniu 1 bm. główny kasjer urzędu przeliczył z Ulewiczem pieniądze, posortował je i zaniósł do skarbca. Pieniądze zostały zamknięte. Ulewicz dnia następnego, w niedzielę po wesoło spędzonej nocy przybył do urzędu. W poniedziałek jednak Ulewicz w urzędzie się nie zjawił. Po wyniesieniu pieniędzy przechowywanych w skarbcu i przeliczeniu ich, stwierdzono brak 48 tys. zł. Podejrzenie padło na Ulewicza. Wielkiej defraudacji mógł Ulewicz dokonać w chwili, kiedy pieniądze były przenoszone z kasy do skarbca. Ponieważ pieniędzy była wielka ilość, kasjer główny wzrokowo nie mógł zauważyć, że jedna z paczek została przez Ulewicza zabrana. Szczegóły tej wielkiej afery trzymane są w tajemnicy. Za Ulewiczem zarządzono pościg. Władze pocztowe wyznaczyły 500 zł. nagrody dla osoby, która dopomoże do ujęcia defraudanta.

SZEŚCIORO DZIECI SPALIŁO SIĘ. Przed kilkoma dniami pożar zniszczył prawie całe miasteczko Hancewicze pod Łunińcem na Kresach wschodnich. Spaliło się 120 domów i około 200 budynków gospodarczych. Pożar trwał cały dzień i dopiero późno w nocy udało się strażom ogniowym ze wszystkich wsi i miasteczek okolicznych opanować rozszalały żywioł. Nie obeszło się bez strat w ludziach. Żywcem spłonęło sześcioro dzieci, które zapomniano w czasie zamieszania a kilkanaście osób odniosło ciężkie rany przy gaszeniu ognia. Przewieziono je do szpitala w Łunińcu, gdzie walczą ze śmiercią.

TERMIN ZGŁOSZENIA DLA CUDZOZIEMCÓW DO SZKÓŁ WYŻSZYCH W AUSTRJI. Termin do pisemnego zgłoszenia się cudzoziemców do szkół wyższych w Austrji ważny jest do 15 bm. Zgłoszenia po tym terminie mogą być tylko w wyjątkowych wypadkach poddane dalszemu rozpatrzeniu odnośnym władzom akademickim.

ROZWÓD ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA. Duże wrażenie wywołała w Budapeszcie wiadomość o rozwodzie arcyksięcia Albrechta, jedynego syna byłego głównodowodzącego armją austrjacko-węgierską podczas ostatniej wojny, arcyksięcia Fryderyka i zmarłej przed półtora rokiem arcyksiężnej Izabelli. Jak wiadomo, arcyksiążę Albrecht poślubił coś przed dwoma laty panią Rudnay, rozwiedzioną małżonkę posła węgierskiego w Sofji, pomimo stanowczego sprzeciwu swych rodziców, a zwłaszcza matki. Ślub cywilny arcyksięcia z panią Rudnay odbył się w Brighton, w Anglji, do ślubu zaś kościelnego nigdy nie doszło, gdyż papież miał odmówić swej zgody na ślub z rozwódką. Według krążących pogłosek rozwodu miała zażądać małżonka arcyksięcia, oskarżając męża o wiarołomne jej opuszczenie. I zapewne otrzyma rozwód bez trudności ze względu na to, że faktyczna rozłąka pomiędzy arcyksięciem Albrechtem a jego żoną trwa już od kilku miesięcy. Arcyksiążę mieszka w swym pałacu w śródmieściu w stolicy Węgier, a żona jego zamieszkuje willę w Budzie. Zresztą wiadomo, że małżonkowie ci nigdy nie posiadali wspólnego mieszkania.

60.000 OSÓB OPUŚCIŁO NIEMCY PO PRZEWROCIE HITLEROWSKIM. Komisarz Ligi Narodów dla spraw uchodźców z Niemiec MacDonald oświadczył, że od chwili przewrotu hitlerowskiego opuściło Niemcy około 60.000 osób. Z tej liczby około 20.000 zdołało uzyskać zatrudnienie. 300 uczonych, przeważnie profe-

sorów szkół wyższych, straciło swe stanowiska i musiało emigrować. Około 7.000 studentów musiało przerwać swoje studja przed zakończeniem.

TELEGRAMY

SĄD PARTYJNY NAD SENATOREM TARGOWSKIM

Warszawa, 7 września (tel. wł.). Dziś senator Targowski, prezes konserwatystów w BB, wysłał list do p. Sławka, w którym prosi o zwołanie sądu partyjnego w związku z zarzutami podniesionemi przeciw niemu w sprawie żyrardowskiej.

KTO WYGRAŁ 150.000 ZŁ.?

Warszawa, 7 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 65301; 15.000 zł. nur. 29720; po 10.000 złotych numera 33528 i 137624; po 5.000 zł. numera 1431 i 72629. W ciągnieniu popołudniowem 150.000 zł. wygrał nr. 61369; 15.000 zł. nr. 144020; 10.000 zł. nr. 121611; po 5.000 zł. numera: 4870, 7450, 17689, 34335, 48639, 116467 i 140856.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 7 września (tel. wł.). W obrocie prywatnym płacono dziś za dolara 5'19 i pół zł. Bank Polski płacił 5'16 zł. — Markę w banknotach notowano 191'50 za 100 marek.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA SKARBOWEGO

Warszawa, 7 września (tel. wł.). Dziś w południe w hotelu Grand przy ul. Chmielnej wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Jan Cieślak (lat 32) rewident Izby skarbowej w Poznaniu.

CO ZEZNAJE RINTELEN?

Wiedeń, 7 września. Jak z kół poinformowanych donoszą, z dotychczasowego przesłuchania b. posła austrjackiego w Rzymie dra Rintelena wynika, że przybył on do Wiednia w połowie lipca, celem spędzenia w Austrji swego urlopu. Utrzymuje on, że przed wyjazdem z Rzymu zawiadomił władzę przełożoną. Podczas pobytu w Wiedniu prosił on kilkakrotnie o przyjęcie go przez kanclerza Dollfussa. Ponieważ kanclerz był wtedy bardzo zajęty, nie udało mu się uzyskać audjencji. Później powiedziano mu, że kanclerz będzie go mógł przyjąć między 23 a 25 lipca, do czego jednak nie doszło. Dr. Rintelen utrzymuje, że nic nie wiedział o przygotowaniu do zamachu stanu. O puczu dowiedział się dopiero w dniu wybuchu. Był wtedy w hotelu „Imperial". Przesłuchanie Rintelena postępuje bardzo wolno, ponieważ bezwład, jaki się u niego pojawił w następstwie rany postrzałowej, nie został jeszcze usunięty. Zeznaje on z wielkim trudem.

Berlin, 7 września. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że wedle doniesień z kół poinformowanych materjał, jaki dotychczas zdołano zebrać, nie jest wystarczający do wytoczenia drowi Rintelenowi procesu o zamach stanu. Przypuszczalnie proces nie zostanie mu wytoczony.

GENERAŁ POLICJI I BOJÓWKI

Berlin, 7 września. Naczelny dowódca całej policji niemieckiej, generał Daluege został przez Hitlera mianowany przywódcą nadgrupy SS „w dowód uznania za specjalne zasługi".

AUTOBUS POD POCIĄGIEM

Berlin, 7 września. W Kolonji najechał pociąg towarowy na przepełniony autobus, który został odrzucony w bok i zniszczony. Ponad 20 osób odniosło rany, w tem 6 śmiertelne. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona.

MUSSOLINI KPI Z „NAUK" HITLEROWSKICH

Rzym, 7 września. Mussolini dokonał w Bari otwarcia „targów lewantyńskich", przyczem wygłosił wobec 300 tysięcy osób przemówienie, w którem między innemi oświadczył, że w ciągu 3-tysiącletniej historji naród włoski dał dowody swej żywotności w dziedzinie politycznej i społecznej, a w dziedzinie kulturalnej stworzył wartości, które w historji narodów cywilizowanych pozostawią niezatarte ślady. Trzy tysiące lat historji pozwalają nam też — mówił Mussolini — z litością, jednak z poczuciem swojej wyższości patrzeć na pewne „nauki" i prądy szerzone **po drugiej stronie** Alp przez potomków tych, którzy jeszcze nie znali pisma, gdy Rzym posiadał już Cezara, Wirgiljusza i Augusta. Po złożeniu wszystkim narodom biorącym udział w targach podziękowania Mussolini zwrócił się do reprezentowanych państw, aby ufały Włochom faszystowskim i zacieśniły z niemi swoją współpracę.

Powszechna służba wojskowa w Niemczech

POD PŁASZCZYKIEM „PRACY"

Paryż, 7 września. Specjalni sprawozdawcy pism francuskich, bawiący z okazji kongresu partji hitlerowskiej w Norymberdze, jednomyślnie stwierdzają, że „ochotnicza służba pracy", której poświęcony był wczorajszy dzień kongresu, nie jest niczem innem, jak **zamaskowaną służbą wojskową.** Całe szkolenie i musztra nastawione są tak, by w razie potrzeby armja mogła być użyta dla celów wojennych. Sprawozdawca „Matina" stwierdza, że wobec zapowiedzi Hitlera, że w przyszłości każdy obywatel będzie musiał przejść „służbę pracy", będzie miała Rzesza obok armji zawodowej drugą armję, w której służbę swoją odbyć musi każdy zdolny do noszenia broni Niemiec. Podobnie piszą także inni sprawozdawcy, wskazując na konieczność zachowania najdalej posuniętej ostrożności i bacznego śledzenia dalszego rozwoju wypadków w Niemczech.

Zjazd do Genewy

Genewa, 7 września. Minister Barthou przybył dziś rano do Genewy, celem wzięcia udziału w rozpoczynającej się jesiennej sesji Ligi Narodów. Tymsamym pociągiem przybył także delegat angielski, lord pieczęci tajnej Eden.

NIEPEWNE STANOWISKO POLSKI I OPÓR SZWAJCARJI PRZECIW ROSJI

Paryż, 7 września. W związku z rozpoczynającemi się obradami Ligi Narodów dzienniki paryskie zajmują się dziś kwestją przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, wyrażając ubolewanie a częściowo oburzenie z powodu negatywnego stanowiska rządu szwajcarskiego. „Oeuvre" sądzi, że Barthou odbędzie z szefem departamentu politycznego radcą związkowym Mottą rozmowę, w toku której przedstawi mu, jak mało rycerskie stanowisko zajęłaby Szwajcarja, gdyby odmówiła swej współpracy dla dobra pokoju, podczas gdy wszystkie mocarstwa, jak Francja, Anglja i Stany Zjednoczone z wielkiem zainteresowaniem i przyjaźnią popierają przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi N. Nie jest też wykluczone, sądzi dziennik, że na wypadek oporu Szwajcarji poruszona będzie kwestja **przeniesienia Ligi Narodów z Genewy do Wiednia.** „Oeuvre" zauważa wreszcie, że nie jest nieprawdopodobne, iż całą kampanję przeciw przyjęciu Rosji sowieckiej zainscenizował Motta jedynie w tym celu, aby wywrzeć na Francję nacisk, celem przyspieszenia rokowań francusko-szwajcarskich. Prasa dzisiejsza jest także **optymistyczniejsza co do stanowiska** Polski. Dzienniki wyrażają nadzieję, że Polska porzuci dotychczasowe stanowisko negatywne. Oficjalny „Petit Parisien" nie podziela tego optymizmu i zauważa, że **stanowisko Polski w ostatnich czasach było tak mało uspokajające, że niespodzianki nie są wyłączone.**

ROZMOWA BARTHOU Z BECKIEM

Genewa, 7 września. Minister Barthou odbył dziś popołudniu z ministrem Beckiem dłuższą rozmowę. Jak słychać, rozmowa poświęcona była sprawie przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i zmierzała do zapewnienia sobie w tej sprawie poparcia Polski.

RADA LIGI NARODÓW

Genewa, 7 września. Dziś przedpołudniem otwarta została 81 sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dra Benesza. Jak zwykle, odbyło się najpierw posiedzenie poufne, na którem załatwiono sprawy czysto wewnętrzne, oraz kwestje regulaminowe. Następnie otwarte zostało posiedzenie jawne, na którego porządku dziennym nie było jednak spraw szerszego zainteresowania, poza kwestją zatargu zbrojnego między Boliwją a Paragwajem. Po krótkich oświadczeniach obu wojujących stron kwestja ta przekazana została Zgromadzeniu Ligi Narodów, poczem posiedzenie odroczone zostało do soboty przedpołudniem.

Międzynarodowe zawody lotnicze

Królewiec, 7 września. Mimo brzydkiej pogody na lotnisku zebrało się kilkaset osób, celem zobaczenia uczestników europejskiego lotu okrężnego, którzy wystartowali dziś rano z lotniska mokotowskiego. O godzinie 6 rano przyleciał jako pierwszy lotnik niemiecki Francke, a w 8 minut później o godzinie 6'17 **lotnik polski** Karpiński. Zaraz za nim wylądował lotnik czechosłowacki Ambruz. Reszta lotników przybywała w mniejszych lub większych odstępach, a o godzinie 7'10 przybyli wszyscy uczestnicy do Królewca. Tymczasem jednak ze względu na złą pogodę na przestrzeni między Królewcem a Berlinem wydany został chwilowy zakaz dalszego startu. Później pogoda uległa pewnej poprawie tak, że o godzinie 9'37 zniesiono zakaz startu. Pierwszy odleciał lotnik niemiecki Francke, a do godziny 10 opuściły lotnisko kolejno wszystkie aparaty.

Berlin, 7 września. Lotnisko Tempelhof w oczekiwaniu na lotników rajdu europejskiego zostało udekorowane flagami państw, biorących udział w locie oraz zielenią. Na środku lotniska ustawiono namioty dla komisji kontrolnej i bufet dla uczestników lotu. O godzinie 11'40 przyleciał jako pierwszy lotnik Francke. Przestrzeń Królewiec—Berlin przebył on w ciągu 2 godzin 3 minuty. — Wkrótce po nim wylądował drugi lotnik niemiecki, Junck.

JESZCZE NIEMA POROZUMIENIA FRANCUSKO-WŁOSKIEGO

Londyn, 7 września. Reuter przynosi z Rzymu i Paryża równobrzmiące zaprzeczenia ambasadora francuskiego w Rzymie de Chambruna i ministra spraw zagranicznych Barthou, wedle którego pogłoski o układzie francusko-włoskim w sprawie równości śródziemnomorskich sił zbrojnych obu państw i politycznej i wojskowej współpracy oraz w sprawie utworzenia wspólnego frontu przeciw Niemcom **pozbawione są wszelkich podstaw.** „Daily Telegraph", nawiązując do tego dementi, wskazuje, że **koła polityczne** tak w Rzymie jak w Paryżu mają nadzieję, że podczas wizyty ministra Barthou w Rzymie w przyszłym miesiącu osiągnięte zostanie porozumienie w sprawach najbardziej interesujących oba państwa. Chodzi przedewszystkiem o uregulowanie sprawy równości sił morskich, stanowiska włoskiego w Tunisie i uregulowanie granicy libijskiej.

KATASTROFA KOLEJOWA W ANGLJI

Londyn, 7 września. Z pod gruzów strzaskanych wagonów wydobyto jeszcze zwłoki 2 kobiet, tak że liczba ofiar wczorajszej katastrofy kolejowej pod Glasgow wynosi 5 zabitych i ponad 40 rannych.

WYLEW NILU

Londyn, 7 września. Wedle doniesień z Kairu, oczekiwane od paru dni z wielkiem zaniepokojeniem wezbrane nurty Nilu dotarły już do Egiptu dolnego i w chwili obecnej mijają Kair. Jest to najwyższy stan wody na Nilu od przeszło 40 lat. Stan ten potrwa przypuszczalnie około 10 dni. Gwałtowny przybór wód Nilu obserwowały władze egipskie już od dłuższego czasu, czyniąc wszystko możliwe, aby zapobiec **katastrofie.** Całe armje robotników, a w niektórych okręgach zmobilizowana ludność, pracowały nad umocnieniem wałów ochronnych od 3 tygodni. Mimo to szereg miast i wsi stoi pod wodą. Także niektóre dzielnice Kairu stoją pod wodą. Wydaje się jednak, że powódź nie wyrządzi większej szkody. Domy, grożące zawaleniem delożowano.

STRAJK TKACZY W AMERYCE

Waszyngton, 7 września. Wedle dzisiejszych raportów z frontu strajkowego, **liczba strajkujących robotników przemysłu włókienniczego nie powiększa się już, lecz raczej wykazuje tendencje zaniku. W piątek strajkowało ogółem około 360 tysięcy robotników.** Jak słychać, prezydent Roosevelt podjął akcję, celem doprowadzenia do możliwie najrychlejszego spotkania między przywódcami strajku a przemysłowcami.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

Kino Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetla w niedzielę 9 bm. o godzinie 7 wieczorem największe arcydzieło filmowe reżysera Kolkana p. t.:

„SIERŻANT"

(Tajemnica legji cudzoziemskiej), gigantyczny film, pełen emocjonujących wrażeń. W roli głównej Iwan Mozżuchin. Fascynująca akcja, wspaniała wystawa, kapitalna gra artystów, upojny czar orjentalnych melodyj — stawiają ten film na najwyższym poziomie sztuki kinematograficznej.

Ponadto doskonała komedja i tygodnik dźwiękowy.

ZAWIADOMIENIA

—o—

ATRAKCJA JESIENNA KRAKOWA! — GŁÓWNY ODDZIAŁ WARSZAWSKIEGO CYRKU STANIEWSKICH W KRAKOWIE. Każdorazowy pobyt cyrku Staniewskich w Krakowie cieszy się wprost nadzwyczajnem powodzeniem, tym razem zjeżdża do naszego grodu główny oddział warszawskiego cyrku z nowym rekordowym programem, przewyższającym wszystkie dotychczasowe. — Otwarcie nastąpi nieodwołalnie we wtorek 11 września o godzinie 8'15 wieczorem na Błoniach, obok boiska Cracovii. Przyjazd cyrku Staniewskich ucieszy niewątpliwie szerokie masy zwolenników areny cyrkowej.

DODATKOWE WPISY W MIEJSKIEJ SZKOLE GOSPODARSTWA DOMOWEGO (ul. św. Marka 34) odbywają się jeszcze codziennie między godziną 9 a 1.

WYSTAWA HISTORYCZNA LEGJONÓW POLSKICH W MUZEUM NARODOWEM. Zarząd Muzeum Narodowego celem umożliwienia młodzieży szkolnej zwiedzania wystawy legjonowej w Muzeum Narodowem w Sukiennicach przyznawać będzie od dnia 10 bm. do 10 października wszystkim wycieczkom szkolnym bilety zniżkowe po 10 groszy od osoby. Bilety zniżkowe dla wycieczek szkolnych wydawać będzie w tym okresie kasa Muzeum Narodowego bez poprzedniego zgłaszania wycieczek w kancelarji Muzeum Narodowego.

TRZECIA MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ARTYST-FOTOGRAFJI W KRAKOWIE. Już w dniu 9 bm. zostanie rozlosowana pierwsza premja dla zwiedzających, którą stanowi obraz prof. Wł. Bogackiego pod tytułem „Na jarmarku". Wystawa jest otwarta bez przerwy od godziny 10 do 19 codziennie.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH PAŁACÓW I KAMIENIC RYNKU GŁÓWNEGO, ich bogatych fragmentów architektonicznych, dziedzińców i stylowych wnętrz, z omówieniem związanych z niemi wspomnień dziejowych, odbędzie się dziś w sobotę jako 33 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu obok kościoła św. Wojciecha. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w niedzielę o tejsamej porze.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę pierwsze przedstawienie doskonałej komedji muzycznej Br. Granichstädtena „Domek z kar", cieszącej się olbrzymiem powodzeniem w Warszawie. — W głównych rolach wystąpią pp.: M. Maszyński jako gość, Z. Jaroszewska, która wykona główną rolę kobiecą, oraz K. Wyrwicz-Wichrowski, artysta i reżyser teatrów wileńskich, który w sztuce tej ukaże się poraz pierwszy na scenie krakowskiej. W dalszej obsadzie biorą udział pp.: Klońska, Zalewska, Kostecka, Starkówna, Walewska, Biliżanka, Dywińska, Kondrat, Modrzewski, Pągowski, Woźniak. Tańce solowe wykonają pp.: primabalerina I. Sobolłówna i baletmistrz E. Wojnar. Opracowanie sceniczne K. Wyrwicz-Wichrowskiego, oprawa dekoracyjna prof. K. Frycza. — „Domek z kart" powtórzony będzie jutro w niedzielę wieczorem. Jutro w niedzielę popołudniu na przedstawieniu po cenach zniżonych, komedja A. Słonimskiego „Rodzina".

KONCERT INAUGURACYJNY STOWARZYSZENIA MŁODYCH MUZYKÓW NA RZECZ POWODZIAN. Dziś w sobotę o godzinie 20 urządza stowarzyszenie młodych muzyków w sali Starego Teatru audycję inauguracyjną, poświęconą utworom Szopena. Wykonawcą będzie znakomity pianista Bolesław Kon, słowo wstępne Magdalena Lipkowska, prezes SMM. Bilety w cenie od 50 groszy do 2'50 zł. wcześniej do nabycia w lokalu SMM (plac Szczepański 7, I piętro) w godzinach od 10—1 i 4—7.

ODCZYTY i ZEBRANIA

WALNE ZEBRANIE KOMITETU RODZICIELSKIEGO X PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali gimn. przy ul. Franciszkańskiej 1. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszyskich rodziców konieczna.

SPORT

PROGRAM ZAWODÓW W PIŁKĘ NOŻNĄ „DNIA PZPN". Dziś w sobotę i jutro w niedzielę odbędą się w Krakowie propagandowe zawody w piłkę nożną z okazji „Dnia PZPN": 8 bm. godz. 15'35 (na boisku Makkabi): Makkabi—Siła—Hakadur (kombinowana); 9 bm. godz. 11 (na boisku Grzegórzki): Grzegórzecki—Czarni—Dębie; 9 bm. godz. 11 (na boisku Korony): Korona—Unia; 9 bm. godz. 11 (na boisku Olszy): Olsza—ZFG.

FC MILAN (Medjolan)—CRACOVIA. — Do Krakowa przyjeżdża włoski mistrz w piłce nożnej F. C. Milan z Medjolanu. Bilety w przedsprzedaży po cenach zniżonych już są do nabycia.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZEBRANIE KOLEJARZY EMERYTÓW I WDÓW, CZŁONKÓW ZZK, odbędzie się w Krakowie w niedzielę 9 bm. o godzinie 9'30 rano w Domu kolejarzy (ulica Warszawska 15/17) z porządkiem dziennym: 1) Referat członka zarządu głównego ZZK o sytuacji obecnej; 2) Sprawy bieżące; 3) Wnioski i interpelacje; 4) Referat p. Burczyka, prezesa Związku ochrony lokatorów: „Jak bronić się powinien lokator"; — 5) Referat p. Stączka: Spółdzielnia budowlano-mieszkaniowa.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 2'30 popołudniu w Domu Robotniczym (ul. Smolki 9) z porządkiem dziennym: Zapoznanie się z nowemi przepisami dla dozorców i dyskusja. — Przemawiać będzie r. m. tow. Ceklera.

DOROCZNA KONFERENCJA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu górników w Krakowie (aleja Krasińskiego 16). Organizacja licząca mniej niż 20 członków wysyła 1 delegata, organizacja licząca więcej niż 20 członków, wybiera na każdych 20 członków 1 delegata (np. organizacja licząca 60 członków ma prawo wysłać 3 delegatów). Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniej dorocznej konferencji, sprawozdanie egzekutywy, referat organizacyjny, wybór egzekutywy okręgowej i wolne wnioski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Domek z kart".
Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Domek z kart".

KINOTEATRY

Adria: „Królowa Krystyna" i rewja.
Apollo: „Przedmieście".
Atlantic: „Całuj mnie jeszcze" i „Dziwny dom".
Bagatela: „Dziewczę z gór" i rewja „Serce Krakowa".
Dom żołnierza: „Romans królowej piękności".
Muzeum: „Sierżant".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Zaułki życia" i „Czarne rapsodje".
Sztuka: „Lady Lou".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Nędznicy".
Wanda: „Kot i skrzypce".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 8 września

6.45: Audycja poranna. — 7.40: Koncert reklamowy. 11.00: Święto ziemi Chełmskiej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.30: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.40: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Kronika harcerska. 15.45: Przegląd nowości gramofonowych. 16.30: Reportaż z Warszawy: „Beczka zdrowia". 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Dom i rodzina". 18.00: „Co się dzieje w świecie" — w opracowaniu dra Jana Reguły. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Muzyka taneczna. 18.45: Reportaż z Warszawy. 19.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.20: Odczyt z Poznania: „W mieście dzieci wrzesińskich". 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert z Warszawy. 21.45: Szkic literacki z Warszawy. — 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne. 23.05: Audycja z Warszawy: „Akademja Nagłowicka". 23.35: Gramofon. 24.00—1.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Niedziela 9 września

9.00: Audycja poranna. 10.30: Święto ziemi Chełmskiej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: „10 minut o teatrze". 12.45: Gramofon. 13.00: Odczyt z Warszawy: „Islandja". 13.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Gramofon. 15.00: Pogadanka rolnicza. 15.15: Gramofon. 15.25: Pogadanka: „Jak i na czem dawniej pisano" — wygłosi dr. Marjan Pelczar. 15.35: Gramofon. 15.45: Pogadanka dla rolników. 16.00: Recytacja z Warszawy: „Równość", nowela M. Kuncewiczowej. 16.20: Pieśni kompozytorów wileńskich. 16.45: Opowiadanie dla dzieci: „Pod błękitnem niebem Kalifornji" dra Zygmunta Nowakowskiego. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.00: Słuchowisko: „Piosenka wujaszka" Fredry. 18.45: Odczyt z Warszawy. 19.00: Muzyka lekka. 19.50: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 21.45: Wiadomości sportowe. — 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Koncert reglamowy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05: Wiadomości meteorologiczne. 23.10—23.30 Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.